

Błąd czy premedytacja?

23 sierpnia 2022

Błądzenie jest rzeczą ludzką. Trwanie w błędzie diabelską sztuczką.

<https://www.youtube.com/watch?v=p6CSi0Ccr14>

Singapur to zarazem państwo, wyspa i miasto usytuowane w południowo-wschodniej Azji. Wprawdzie zajmuje jeszcze kilkadziesiąt wysp, to ogólna jego powierzchnia wynosi nieco ponad 728 km², którą zamieszkuje 5,686 mln ludności. Europejczyka z pewnością zaskakuje architektura cokolwiek bajkowa w kolorystyce, a geometrią brył jakby czerpana z powieści science fiction.

Pod względem PKB Singapur w 2018 roku notowany był na 3-im miejscu czołówki światowej uzyskując 100 345 tzw. dolarów międzynarodowych na mieszkańca. Polska w tym samym okresie zajmowała 45 miejsce z 39 939 dolarów na mieszkańca. Podczas 50 lat nastąpił w Singapurze 80-krotny wzrost PKB. Unikatowy model gospodarczy państwa sprawdza się, mimo, że nie zakłada istnienia podatku dochodowego. Cieszy się opinią kraju bardzo bezpiecznego i czystego. W 430 szkołach uczy się 510 000 młodych. Rodzime uczelnie państwowe, prywatne i zagraniczne plasują się jakością na 4-y miejscu po chińskich, koreańskich, fińskich.

Profesor Kishore Mahbubani jest wykładowcą państwowego uniwersytetu w Singapurze. Wcześniej jako dyplomata był ambasadorem w USA, przewodniczył też Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Jest autorem książki „Wielka Konwergencja”. Wypowiedzią opublikowaną w internecie 6 sierpnia b.r. zdumiał internetowych bywalców poszukujących statecznych ocen i prognoz dla świata owładniętego niepokojem o jutro. Wiedza autora pozwala przypuszczać, że XXI wiek będzie kształtowany przez Azjatów. We wcześniejszej fali kryzysu z przełomu lat

2008/2009 misja amerykańskich wysłanników z departamentu skarbu, udała się do Pekinu. Mieli jedno zadanie: przekonać Chińczyków do konieczności nabywania amerykańskich obligacji jako mechanizmu zapobiegającego załamaniu światowego rynku. Amerykanie wprowadzili wówczas uczenie brzmiące rozwiązanie „quantitative easing, lub QE” (luzowanie ilościowe), oznaczające swobodę dodruku pieniędzy gdy rosną potrzeby. Przy braku entuzjazmu ze strony Chin, strona amerykańska bez wahania zagroziła użyciem swojego mocarstwowego potencjału.

Niebawem zalegalizowano do niedawna nielegalny proceder każdego poważnego państwa. Nota bene polskie prawo (Art. 310 § 1 i 2k.k.) przewiduje karę od 5 do 10 lat więzienia za fałszowanie, a łagodniej traktuje puszczanie ich w obieg – od roku do 10 lat więzienia. Artykuł mówi wprost o fałszowaniu. Drukowanie środków płatniczych bez pokrycia jest w istocie fałszowaniem ich wartości. Czyniąc to Amerykanie kupowali własne długi, jakby miało to uśmierzyć deficyt. Świadom skutków tego błędu, profesor Mahbubani przedstawił swój pogląd na sytuację geopolityczną z punktu widzenia dużo bardziej doświadczonej kultury azjatyckiej istniejącej ponad dwa tysiące lat. Ceniąc jej zdobycze dostrzega nie tylko niestosowność, ale ogromny błąd w podejściu źle zarządzanego mocarstwa liczącego zaledwie 240 lat, występującego w roli apodyktycznego nauczyciela strofującego innych za niedostosowanie. Swoje wnioski ujął zaskakująco dla wielu zwłaszcza niechętnych Azjatom.

„Po raz pierwszy od 200 lat państwem spełniającym kryteria mocarstwa nie będzie zachód, bo w tej roli wyłaniają się Chiny. Następuje zmiana z jaką ludzkość nie miała do czynienia na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci. Dla części ludności na świecie jest to nowa niewiadoma, którą trudno zaakceptować, ale zjawisko jest nieuchronne. Budzi ono zaniepokojenie USA. Będąc w Ameryce przez trzy miesiące doznałem szoku odkrywając do jakiego stopnia obawiają się Chin. Wynikiem tego strachu są silne nastroje antychińskie. Amerykanie będą musieli szukać

nowych środków i sposobów zrównoważenia rosnącej potęgi Chin. Stąd zapewne pojawiła się koncepcja zjawiska Indo-Pacyfiku. Ważna wobec niej będzie reakcja Chin. Starożytność Azji ukazuje wielu znamienitych uczonych pielgrzymujących do Indii, by tam studiować. Jednym z nich był Hieun-Tsang. W wyniku tych podróży powstał słynny Uniwersytet Nalanda w Rajgir, w stanie Bihar. Być może Amerykanom uda się stworzyć coś podobnego w rejonie Indo-Pacyfiku. Dla Azjatów byłoby dobrym nawiązanie do własnej starożytności. Dla Indii w ich własnym interesie narodowym byłaby współpraca z Chinami w budowie szlaków handlowych (wstępne propozycje dla Polski złożone w 2019 roku były szansą utworzenia centralnego ośrodka na Europę Wschodnią – przyp. tłum.).

Bieżąca sytuacja stworzyła nowe problemy. Chiny z Pakistanem utworzyły nowy gospodarczy szlak prowadzący przez sporne rejony Pakistanu i Indii. Spodziewam się, że Indie przemogą swoje obiekcje i uporają się z niechęcią. Indie bardzo potrzebują dobrej infrastruktury, a potęgą światową w tym zakresie są Chiny. Ich partnerstwo byłoby pożyteczne dla obu stron i może stanowić wątek koncepcji Indo-Pacyfiku. Inicjatywa BRI (Belt & Road Initiative) to już nie ta dawna szlaku jedwabnego przecinającego Azję Środkową, z uwzględnieniem Azji południowo-wschodniej przez Indie, aż po Bliski Wschód. Koncepcje te mogą z powodzeniem uzupełniać się. Jeżeli kiedyś Chiny miały zapędy imperialne na światową skalę jak to robią państwa Zachodu, to Australia mogłaby należeć do strefy wpływów Chin. Zamiast tego, Australia dała się skolonizować Brytyjczykom, którzy zawładnęli obszarem od Atlantyku po Pacyfik. Chińczycy nie mają w swojej historii światowych krucjat celem podboju świata. Powinno to przekonać ludzkość, że potęga Chin nie służy podbojowi, lecz rozwojowi starając się nie popełniać błędów Zachodu. Jeśli USA nie zrezygnują z niezdrowej rywalizacji gdzie sukces jednego musi oznaczać stratę dla drugiego, świat będzie miał problemy. Wstrząsy geopolityczne widoczne są na całym globie. Wystarczy jednak, by USA i Chiny uznały swoją odmienność, zachowując

zdrowe zasady konkurencji ekonomicznej, a zamiast wojny skupiły się na rywalizacji gospodarczej, świat mógłby cieszyć się stabilnym porządkiem. Szkoda, że nikt nie potrafi przewidzieć co zrobią Chińczycy, a przywódcy amerykańscy nie są w stanie przewidzieć co sami zrobią. Chińczycy zresztą nie potrafią przewidzieć jak postąpią Amerykanie.

W USA istnieje elementarne niezrozumienie Chin. Obserwacja Chin jako kraju komunistycznego od 1949 roku do 1979 skutkująca nadmierną generalizacją, że Chiny nie ulegają żadnej zmianie doprowadziła do przekonania, że Chiny nadal rządzone są przez partię komunistyczną. Tyle tylko, że partia komunistyczna uległa gruntownemu przeobrażeniu. Pamiętam Chińczyków z roku 1980, kiedy nie mieli wyboru strojów poza obowiązkiem noszenia mundurów maoistycznych. Brak wyboru miejsca pracy, zamieszkania, kierunku i miejsca studiów były kolejnymi powszechnymi ograniczeniami. Zagraniczne wyjazdy były zarezerwowane dla członków partii. Teraz te ograniczenia zniknęły. Rokrocznie 120 milionów Chińczyków wyjeżdża turystycznie za granicę i tyle samo wraca. Czy będąc stalinowskim gułagiem, jakikolwiek turysta chciałby wracać? Prawa i wolności jednostki wręcz eksplodowały. W przyszłości historycy będą głowić się dlaczego Amerykanie byli tak silnie uprzedzeni do Chińczyków. Ameryka jako państwo istnieje zaledwie 240 lat. Historia Chin to przynajmniej 2400 lat. Oto młode społeczeństwo wystawia złą opinię starej i doświadczonej cywilizacji. Kiedy nadszedł okres 30 lat prosperity Chin, Amerykanie pouczają, że to nienależyte postępowanie, bowiem powinni zmienić system, wprowadzić demokrację. Można mieć pewność, że przy istniejącym wachlarzu punktów widzenia kierownictwa Chin, wszyscy doskonale zdają sobie sprawę z konsekwencji jakie nastąpiły w komunistycznej partii Rosji. Dostrzegli co stało się ze Związkiem Radzieckim – Rosją przy wprowadzeniu demokracji z dnia na dzień – rosyjska gospodarka upadła, średnia wieku obniżyła się, spadła liczba ludności, wzrosła śmiertelność niemowląt. Chińczycy wyciągnęli wniosek: oto koszt błyskawicznej demokracji. Na transformację systemu

politycznego potrzeba czasu. Poza tym, dlaczego Amerykanie mieliby wiedzieć lepiej co jest dobre dla innych? Przez 200 lat pouczali innych jak mają postępować, pora uczyć się od bardziej doświadczonych. Czas na odejście od zachodniego kaznodziejstwa wywołującego powszechne niezadowolenie.”

O ile Amerykanie myślą kategoriami doraźnych korzyści, swoją potęgę manifestując potężnymi lotniskowcami, nowoczesnością F-35 i dolarem uznawanym do niedawna za najkorzystniejszą i najbardziej stabilną walutę, Chińczycy kalkulują dłuższą perspektywę. Podstawową kwestią dla nich dziś jest odejście od toksycznego dolara. W tej kwestii świat otrząsnął się z pozornie skutecznych sposobów zarządzania pod dyktando Wall Street, widząc całkowite fiasko transformacji owocującej realną zapaścią zamiast zapowiadanej świetlanej mrzonki o utopijnej przyszłości. W istocie, zamiast budowania zaufania do dolara USA podważyły własną wiarygodność jako mocarstwo, jak również praktyczne pojmowanie partnerstwa i konkurencyjności.

Opracowanie i tłumaczenie: Jola

Źródło zagraniczne: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło polskie: WolneMedia.net